CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 30 MAJ 1937. Nr. 22 (213)

Wiosna na Ukrainie

Wiosna dla rządów ZSSR — specjalnie na Ukrainie — jest zawsze okresem niewesołym, kryzysowym, jeżeli nie wręcz krytycznym.

Lecz to, co się dzieje na Ukrainie od końca zimy roku bieżącego, te stałe alarmy i panika, te aresztowania i nieustanne „czystki", te dymisje, przeniesienia i istny zalew „ukazów", pogłębiających zamęt w życiu politycznym i gospodarczym kraju — to wszystko z wiosny „jubileuszowego" roku 1937 czyni okres naprawdę *złowieszczy*.

Nie poruszamy tu specjalnie wydarzeń o charakterze „wszechzwiązkowym" nie tylko dlatego, że są one „znane", lecz dlatego, że Ukraina, jak dotychczas, jest głównym źródłem trosk „ogólnozwiązkowych" i niepokojów oraz niepowodzeń wszechsowieckich.

Jeżeli np. weźmiemy pod uwagę aktualną na łamach prasy sowieckiej i „szpiegomanię" (patrz ostatni artykuł S. Uranowa (pseudonim) w „Prawdzie" 4.V.), stwierdzimy, że pod płaszczykiem prowokacyjnej frazeologii o trockiźmie kryje się tam wieczna troska i wieczny niepokój o „całość ZSSR", wieczna obawa o ewentualne „oderwanie Ukrainy".

Albo, jeżeli rozszyfrujemy sens nominacji przez C. K. W ZSSR (1.V. 37) na stanowisko zastępcy prezesa Komisji Kontroli Sowieckiej Rozalii Zemlaczki (pseudonim), stwierdzimy, że mianowanie starej megery czekistowskiej, słynnej ze swych „stanowczych i bezwzględnych decyzji", zostało podyktowane *przede wszystkim* względem na jej „południowe" doświadczenia, gdyż p. Rozalia była w swoim czasie prawą ręką słynnego kata Beli Kóna na Ukrainie i Krymie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że rząd ZSSR czuje się bezpiecznym na terenie swych innych „republik" i krajów (np. na Dalekim Wschodzie). Konstatujemy jednak, że na terenie dzisiejszej Ukraińskiej Republiki Sowieckiej rządom i administracji sowieckiej znów pali się grunt pod nogami.

Słynny Postyszew w tak oszołomiającym tempie skończył swą, zdawałoby się, bezkonkurencyjną karierę, że „proletariaccy pisarze ukraińscy" na pewno wykańczali jeszcze swe gloryfikacyjne poematy w czasie niespodziewanego upadku wszechmogącego namiestnika Stalina (taki sam fakt miał miejsce m. in. w stosunku do Jagody).

Pośpiech, z jakim Kreml czyni różne „przesunięcia" *najwyższych* dygnitarzy ZSSR na biurokratycznej szachownicy imperium sowieckiego, bynajmniej nie świadczy o „mądrości państwowej" rządu ZSSR i mało przypomina styl wielkomocarstwowy, wymagający przede wszystkim zrównoważonych nerwów. Jeżeli w upadku Jagody można bądź co bądź dopatrywać się wcale niegłupiego posunięcia taktycznego Stalina w sensie zrobienia ze znienawidzonego czekisty i autora Sołowek „kozła ofiarnego" (może nawet i „rasowego"), to w błyskawicznym zmierzchu zwycięskiego „pogromcy nacjonalizmu ukraińskiego" Postyszewa — wyraźnie odczuwa się neurastenię i *strach* moskiewskiego centrum rządzącego.

Tego rodzaju zarządzenia, jak przeniesienia z Mińska do Charkowa dwóch „Białorusinów", a przy tym „panujących („prezydenta republiki" Gołodieda i sekretarza generalnego C. K. KPB, Gikałę) na podrzędne stanowiska na Ukrainie — raczej ilustrują histerię i dezorientację C. K. WKP. Trzeba naprawdę mieć sparaliżowane poczucie humoru, ażeby w „Prawdzie" (19.IV.) z poważną miną publikować oficjalną depeszę z Charkowa, że „plenum miejskiego komitetu partyjnego w Charkowie *obrało* Gikałę, dotychczasowego I sekretarza C. K. partii Białorusi, na stanowisko I sekretarza komitetu partyjnego w Charkowie"...

W końcu kwietnia r. b. najzupełniej niespodziewanie wyjaśniło się, że w Donbasie — tej twierdzy sowieckiej na Ukrainie i tej ojczyźnie stachanowstwa — sytuacja jest wręcz groźna: całkowity upadek dyscypliny, miliony ton niewykonanych zadań, chaos organizacyjny, inżynierowie nie chcą pracować w szybach, lecz wolą siedzieć w biurach (szef działu organizacyjnego w Donbasie nazywa się *Szac*, większość „biurowych" inżynierów jest tego samego typu).

Od tego czasu każdy numer pism sowieckich przynosi nowe alarmy i nowe szczegóły o zagrożonym Donbasie. Inżynierowie i technicy (ci prawdziwi!) w panice uciekają, gdyż na podstawie pierwszego lepszego donosu — najbardziej doświadczonych wyrzucają (*„Prawda”* 11.V). Robotnicy wędrują po kopalniach, przyjmując pracę na 2 — 3 dni. Kopalnie częściowo nie funkcjonują... Całe Zagłębie stało się mrowiskiem dziesiątków tysięcy ludzi, niezwiązanych z określonym miejscem pracy... Ogólny rozkład...” (*„Prawda”*, ibid.).

Najbardziej symptomatycznym posunięciem sowieckim, będącym niejako miarą obecnej sytuacji na Ukrainie — w związku ze stanem zasiewów — jest niespodziewane interesowanie się *„osobistymi* potrzebami kołchoźników” i ich „gospodarstwem *osobistym”* (t. zn. „działkami” przy kołchozach). „Soc. Ziemledielije” z dn. 10 maja zamieszcza artykuł wstępny o wyraźnym znaczeniu „kierowniczym” co do indywidualnych gospodarstw zagrodowych kołchoźników i stosunku do nich zarządów kołchozów. Artykuł stanowczo zaleca udzielać kołchoźnikom wszelkiej pomocy (przydzielenie koni dla orki, budulca etc.) w prowadzeniu przez nich gospodarstwa *indywidualnego*.

Artykuł ten napisany jest z taką werwą i z takim przekonaniem, że można go uważać za pierwszorzędną apologię własności indywidualnej, mimo cytat ze... Stalina. Najbardziej komiczne w tym artykule jest to, że autorowie komunistyczni, wychwalając dobrodziejstwa własności prywatnej, przedstawiają sprawę tak, jakby takiej własności do Lenina i Stalina wcale nie było, a dopiero została stworzona w trybie „zdobyczy rewolucyjnych”, z rozkazu tow. Stalina, w formie działek przykołchoznych.

Wreszcie dekretem z dn. 1.V. C. K. partii i rady komisarzy zwolnieni zostali od *wszystkich podatków* kołchoznicy i *gospodarze indywidualni* w wypadku ich niezdolności do pracy (starość) lub nieposiadania młodych członków rodziny (*„Izwiestija”* 16.V.).

Dekret ten, jak również wyżej przytoczoną komunistyczną „propagandę własności prywatnej” — należy uważać za szczyt zdenerwowania i zdezorientowania administracji sowieckiej na Ukrainie, gdyż jest to doprowadzenie do absurdu starego dążenia do spekulacji na rzekomej „ciemnocie” chłopa ukraińskiego. Tego chłopa, który ma za sobą siedemnaście lat szkoły bolszewickiej!

Mniemanie, że ten chłop pozostał do dziś dnia naiwnym i pozbawionym elementarnej pamięci — świadczy chyba o całkowitym zaniku u rządców moskiewskich wszelkiego poczucia rzeczywistości.

*
* *

Są jeszcze wiadomości najzupełniej autentyczne, które posiadamy i z którymi chcemy się podzielić z czytelnikami.

Od paru miesięcy na Ukrainie Sowieckiej trwa bez przerwy orgia „krytyki i samokrytyki”, czyli szał wzajemnych oskarżeń i donosów we wszystkich urzędach, instytucjach, organizacjach i fabrykach. Zarówno po wsiach, w zarządach kołchozów, sowchozów, M. T. S. (stacje motorowo - traktorowe), jak w miastach.

Chaos, panujący w życiu politycznym i gospodarczym rzuca się w oczy.

Wypadki aresztowań — wskutek „samokrytyki” — liczą się na tysiące, a więzienia są do tego stopnia przepełnione, że co pewien czas zwalnia się przestępców kryminalnych, aby zrobić miejsce dla ważniejszych przestępców politycznych. Że jednak nie da się wszystkich działaczy zamknąć od razu, więc każdy stara się oskarżyć drugiego, zanim ten wyciągnie na światło dzienne przewiny swego przeciwnika. A tych przewin jest moc. Niemal każdy z dygnitarzy U. S. S. R. ma za sobą sprawki jeśli nie sabotażu, to zwyczajnego niedbalstwa, jeśli nie sprzedajności, to łapownictwa.

Przypominamy czytelnikom, że tzw. „czystka” są to chwyty prowokacyjne, mające na celu, oprócz podtrzymywania niezbędnej dla „budownictwa socjalistycznego” atmosfery strachu, stworzenie ujścia energii niezadowolenia oraz krzewienie w masach starorosyjskiej legendy „o dobrym carze w centrum i złych urzędnikach w terenie”.

Jest rzeczą ciekawą, jaką w tym wszystkim rolę odegrał Postyszew, do niedawna faktyczny dyktator Ukrainy, a oficjalny drugi sekretarz C. K. K.P.B.U.

Nie można przypuścić, aby „naprawa stosunków” odbywała się bez jego udziału. Toteż rozpoczęła się czystka nie od niego, ale w rezultacie na nim się również skrupiła.

Pierwotnie nie atakowano go imiennie wcale, pomimo nieustającej kampanii przeciw Kijowsk. Okręg. Komitetowi Partyjnemu, którego był pierwszym sekretarzem. Jeszcze w drugiej połowie stycznia został Postyszew usunięty z tego stanowiska pod pretekstem niemożności łączenia dwóch tak ważnych funkcyj (I sekretarz partii kom. Ukrainy). Równocześnie z „odciążeniem” w pracy Postyszewa aresztowano jego sekretarza osobistego oraz usunięto ze stanowiska i aresztowano II sekretarza kijowskiego part. komitetu okręgowego, Iljina. Przed miesiącem aresztowano żonę Postyszewa — T. Postołowską, eks-sekretarkę part. organizacji UAMLIN'u (Ukr. Akad. Markso - Leninowsk. Inst. Nauk) potem członka part. org. Ukr. Akademii Nauk.

Ostatnio gazety nie pisały o Postyszewie nic, jednak figurował on na fotografiach posiedzeń i uroczystości urzędowych. Wreszcie lakoniczne komunikaty ogłosiły, że Postyszew odszedł na inne stanowisko do centralnej części ZSSR (Kujbyszew). Zachwyty przedtem obowiązujące w stosunku do Postyszewa nie tylko zamilkły, lecz w nowych artykułach kwalifikowane są, jako „cielęce”. Na miejsce Postyszewa wszedł, jako II sekretarz C. K. KPBU., Mendel Chatajewicz.

Ze wszystkich resortów najostrzejszej krytyce poddano komisariaty rolnictwa i oświaty USSR.

W komisariacie rolnictwa Ukrainy wykryto rzekomo „gniazdo *trockistów*”, na którego czele stał drugi zastępca komisarza, *Hruszewski*. Zaaresztowano go. Przeciwko komisarzowi *Papernemu* i pierwszemu jego zastępcy *Roszczeniukowi* ataki nie ustawały. Ostatnio w gazetach zjawił się lakoniczny komunikat, że na miejsce Papernego komisariat objął Mojsejenko, wszystkie klęski głodowe Ukrainy przypisano więc jego poprzednikom. Nie znaczy to wcale, że nastąpi polepszenie bytu ludności wiejskiej, jest to po prostu chwyt celem dalszego łudzenia „ciemnoty chłopskiej”.

Na poprawę się nie zanosi choćby z tego względu, że poprzedni „szkodnicy”, mimo swych olbrzymich wad, bądź co bądź więcej wyspecjalizowali się w rol-

nictwie, niż ci, co przyszli na ich miejsce (kandydaci na kolejnych „szkodników").

W komisariacie oświaty nastąpił istny pogrom.

W bardzo krótkim czasie zostali usunięci wszyscy trzej zastępcy komisarza: Dytiuk, Chait (!) i Badański oraz cały komitet partyjny komisariatu z sekretarzem Cupką na czele. *Badańskiego i Dytiuka* zaaresztowano.

Usunięto z partii i z zajmowanego stanowiska dyrektora Uniwersytetu Charkowskiego. Ten sam los spotkał szereg osób w Kijowskim Instytucie Czerwonej Profesury oraz ukr. Akademii Nauk, gdzie w ogóle rozpędzono cały komitet partyjny pod zarzutem długotrwałego tolerowania kontrrewolucyjnej działalności „trockistów" i nacjonalistów, takich jak Kilerog, Dołgin, Dzenis i wielu innych.

W samym Centralnym Komitecie Wykonawczym USSR wykryto „wrogów ludu" Lewkowicza i Blinowa.

Oskarżenia są zazwyczaj tym ciekawsze i zabawniejsze, że tych, kogo się oskarża o „trockizm", równocześnie posądza się o... nacjonalizm i antysemityzm! Utarł się przymiotnik „trockistowsko - faszystowski"...

Wzięto się również do Ossoawiachimu (sowiecki LOPP.). Zaczęto od tego, że udowodniono, iż sekretarz oddziału kijowskiego tej organizacji był jawnym szkodnikiem, a centrala wymienionej organizacji kilkakrotnie dawała mu za działalność premje.

Wszystko, co podaliśmy wyżej, są tylko nieliczne przykłady z obecnego życia codziennego Ukrainy sowieckiej. Moskwa uważa, że ten przebieg nakazanej przezeń „krytyki i samokrytyki" jest jeszcze zbyt łagodny...

Nauczeni gorzkim doświadczeniem nawet więksi dygnitarze USSR chętnie by się ukryli w jakimś zaciszu, ale jest to również źle widziane. Do partii komunistycznej członków na Ukrainie już dawno się nie obiera, tylko wyznacza. Robotnicy, chcąc wykazać swoją lojalność względem Moskwy, wysyłają tego rodzaju depesze: „My, robotnicy i personel inżynieryjno - techniczny (fabryki lub kopalni) oświadczamy, iż każdy z nas będzie w razie potrzeby czekistą"...

* * *

Prasa z reguły o aresztowaniach pisze niewiele, jednak ubocznie z artykułów mówiących o innych sprawach można się dowiedzieć, że ten lub ów działacz jest pozbawiony wolności. Ilość aresztowań wśród działaczy USSR wynosi kilka tysięcy.

Najwięcej aresztowań poza Kijowem, gdzie nie oszczędzono żadnego z komisariatów, miało miejsce w Charkowie, Dnipropetrowsku i kopalniach Zagłębia Doneckiego, ale nie ominęły również żadnego z okręgów USSR., jak Czernyhow, Winnyca, Odessa, „republika" Mołdawska i in. Wzięto się również do komsomołu. Słowem — nie ma instytucji partyjnej czy kulturalno-oświatowej, gdzie by obecna „czystka" nie pochłonęła dużej ilości ofiar.

Oto garść nazwisk ludzi, którzy ostatnimi czasy wpadli w niełaskę, zostali usunięci ze stanowiska i w większości zaaresztowani:

Postyszew — usunięty i narazie przeniesiony do Kujbyszewa (Saratow). Na jego miejsce przyszedł Mendel Chatajewicz, a na miejsce Chatajewicza (Dnipropetrowsk) dostał się N. Margolin.

Wasylenko — usunięty z posady prezesa kijowskiego Obwykonkomu (K. Wyk. Okręgu kijowskiego).

Kusznir — usunięty I zastępca Wasylenki — *zaaresztowany.*

Tader — usunięty II zastępca — *zaaresztowany.*

Petruszewski — prezes Rady Miejskiej Kijowa — usunięty, *zaaresztowany.*

Postołowska — żona Postyszewa, sekretarka part. org. UAMLIN'u, członek Ukr. Akad. Nauk — *zaaresztowana.*

Hruszewski — II zastępca komisarza rolnictwa — *zaaresztowany.*

Roszczeniuk — zast. komis. rolnictwa — *zaaresztowany.*

Paperny — komisarz rolnictwa — „zachorował" (?)

Dytiuk — zast. komisarza Oświaty — *areszt.*

Chait — zast. komisarza Oświaty — *areszt.*

Badański — zast. komisarza Oświaty — *areszt.*

Cupka — sekretarz kom. part. komis. Oświaty — *areszt.*

Nechworosny — urzędn. komis. Oświaty — (?)

Kilerog — z komit. part. Kijow. Inst. Czerw. Profesury — *areszt.*

Dołhin — tak samo — *areszt.*

Lewkowicz — z C. K. W. USSR — *areszt.*

Blinow — tak samo — *areszt.*

Zinenko — tak samo — *areszt.*

Awerin — sekr. Ukr. Ossowiachim'u — *areszt.*

Iwanow — prezes Obwykonkomu Donieckiego — *areszt.*

Bojko — prezes Obwykonkomu Odeskiego — *areszt.*

Karha — zastępca Bojki — *areszt.*

Staryj — „prezydent republiki" Mołdawskiej — *areszt.*

Kilku oficerów DOK Kijów, znajomych Putny — *areszt.*

Pohrebniak — kier. trustu w *Donbasie* — *areszt.*

Chaczatarianc — to samo — *areszt.*

Bażanow — to samo — *areszt.*

Bohucki — prezes Rady Miejskiej Charkowa — *areszt.*

Kołtunow — kier. działu Gospod. Komunalnego — *areszt.*

Sołowij — kier. działu Oświaty Miejskiej — *areszt.*

Własowa — kier. Radiostacji w Charkowie — *areszt.*

Kilku pracowników Radia — *areszt.*

Poliszczuk — pracown. Kom. Partyjnego w Charkowie — *areszt.*

Sołowjow — dyr. Charkowskiej Fabryki Traktorów —*areszt.*

Swistun — dyr. farbyki „Sierp i Mołot" — *areszt.*

Dużą ilość komunistów zaaresztowano w wytwórni metalurgicznej im. Dzierżyńskiego w Dnipropetrowsku. W Makijówce zaaresztowano dyrektora Wytwórni Metalurgicznej — Ordżonikidzego — brata zmarłego komisarza ciężkiego przemysłu ZSSR.

Jest to *znikoma* część *najwyższych* dygnitarzy USSR, zaaresztowanych w ostatnim czasie. A przecież masowe areszty odbywały się także w najdalszych komitetach partyjnych (Stalino, Artemowsk, Kadijewsk, Berdiansk i td.).

Aleksander Docenko 35)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Baron Nolde w piśmie „Riecz“ (z 20.VII) ostro zaatakował „niedoświadczonych“ ministrów Rządu Tymczasowego za ugodę, która — jego zdaniem — „narzuciła Ukrainie Radę, a Rosji Ukrainę i tem samem odcięła Rosję od morza Czarnego“, popełniając „państwowo - prawne oszustwo“. Podobne mniemanie dominowało na całej Moskiewszczyźnie.

Sekretarze generalni wraz z przedstawicielami mniejszości narodowych, nie mogąc się doczekać zatwierdzenia „statutu“ przez Radę Centralną, udali się do Piotrogrodu, chcąc uzyskać zatwierdzenie przez rząd centralny. Lecz to „zatwierdzenie“ nie nastąpiło tak prędko...

Jak się wówczas zachowywały masy ukraińskie, będące dźwignią rewolucji ukraińskiej?

Na wszystkich zjazdach, zebraniach i konferencjach partyjnych, włościańskich, robotniczych i wojskowych najwięcej uwagi poświęcano reformie rolnej i sprawom wojny. *Pierwszy Zjazd Włościański*, odbyty w maju, jednogłośnie uchwalił *zniesienie własności prywatnej* i przekazanie całej ziemi na ukraiński fundusz ziemski, którym miał rządzić sam lud za pośrednictwem komitetów powiatowych i gminnych, wybranych na podstawach demokratycznych. To był najgłówniejszy punkt uchwalonej rezolucji, która miała być przedstawiona do zatwierdzenia wszechrosyjskiemu Zgromadzeniu Ustawodawczemu. Oprócz tego zapadły jeszcze dwie uchwały: 1) zagłębie donieckie może być eksploatowane przez rząd rosyjski tylko za zgodą ukraińskiego centralnego komitetu ziemskiego, 2) dowiedziawszy się od delegatów z gubernij Penzenskiej, Orłowskiej i Saratowskiej o ucisku ludności ukraińskiej w tych gubernjach, zjazd zwrócił uwagę Rządu Tymczasowego na te przykre zjawiska i założył protest.

Drugi zjazd wszechrosyjski postanowił poprzeć włościan i zaznaczywszy w swej uchwale, iż „wojna — potrzebna ziemianom, fabrykantom i innym bogaczom — ludziom pracy niesie tylko nieszczęście“, postanowił: 1) „domagać się od swych rządów zawarcia pokoju bez podboju cudzych ziem i bez kontrybucji, z tem, aby każdy naród, znajdujący się pod obcem panowaniem, sam zadecydował, do jakiego państwa chce należeć. 2) Zjazd uważa za konieczne, aby Rząd Tymczasowy wraz z sojusznikami niezwłocznie opracował i ogłosił warunki, na jakich można zawrzeć pokój. 3) Ze względu na to, że ew. rozbicie wojska rosyjskiego grozi ruiną Ukrainy, zjazd uważa za potrzebne poprzeć armję i wzywa ją do dalszej obrony kraju rodzinnego.“

Konferencja ukr. socjalistów - rewolucjonistów (3 — 6 czerwca st. st.) wypowiedziała się za zawarciem pokoju, postanawiając domagać się niezwłocznego „ogłoszenia zawieszenia broni na wszystkich frontach i wszczęcia pertraktacyj pokojowych bez aneksyj i kontrybucyj“. W sprawach rolnych konferencja prawie całkowicie przyłączyła się do postanowień zjazdu włościańskiego.

Pierwszy Wschechukraiński Zjazd Robotniczy (11 — 14 lipca st. st.) wyraził swój pogląd na kwestje socjalno - ekonomiczne i narodowe. Na zjeździe tym robotnicy narzekali na nieodpowiedni skład osobowy Rady Centr. oraz na jej ugodę z Rządem Tymczasowym. W sprawie wojny zjazd postanowił, iż „wojnę w najbliższym czasie należy zakończyć. Rząd Tymczasowy powinien zdecydowanie zażądać, aby Anglja, Francja i inni sojusznicy razem z Rosją przystąpili do pertraktacyj pokojowych z państwami centralnemi. Gdyby sojusznicy tego nie chceli — należy poszukać innych sposobów zakończenia wojny.“

Jednocześnie zjazd nawoływał „całą rewolucyjną demokrację Ukrainy i Rosji do aktywnego, energicznego oporu przeciwko nacierającemu wrogowi na froncie i do podtrzymania armji pracą na tyłach“.

W sprawie rolnej zjazd również się wypowiedział za zniesieniem własności prywatnej i za stworzeniem funduszu ziemskiego. Pozatem, stwierdziwszy, że „utrwalenie zdobyczy rewolucyjnych, pogłębienie i poszerzenie jej treści socjalno-ekonomicznej jest możliwe jedynie przy planowem stworzeniu nowych form życia społeczno - politycznego i narodowego oraz przy zaspokojeniu socjalnych i ekonomicznych potrzeb klas pracujących“, zjazd uznał za konieczne, ażeby: 1) wszyscy robotnicy ukraińscy energicznie popierali zarówno Ukr. Radę Centr., jak i jej Sekretarjat Generalny, 2) przedstawiciele proletarjatu ukraińskiego w Radzie Centr. dążyli do realizacji celów i zadań rewolucyjnych w ścisłej współpracy z robotnikami innych narodowości i w zgodzie z całą demokracją rewolucyjną — ukraińską i nieukraińską.

Zjazd również nawoływał proletarjat Ukrainy do „wzięcia najżywszego udziału w rozpoczętem już dziele tworzenia autonomji Ukrainy, celem ubezpieczenia najpełniejszej demokratyczności tego ustroju w interesie proletarjatu i najszerszych warstw ludności oraz do dążenia w kierunku przejęcia w swe ręce inicjatywy w tych pracach.“

Zjazd ten wyłonił *Wszechukraińską Radę Deputatów Robotniczych*, do której weszło 70 soc. - demokratów i 30 soc.-rewolucjonistów.

Pomimo zadeklarowania poparcia Rady Centr., „soc.-demokraci ukraińscy (wespół z soc. - dem. rosyjską) szybko zapomnieli o postanowieniach Zjazdu Robotniczego (powziętych nie bez ich udziału) i nadal w Radzie Centr. prowadzili oportunistyczną politykę socjalno - ekonomiczną, różniąc się od panującej demokracji chyba tylko tem, że ta ostatnia wszystkie sprawy odkładała do wszechrosyjskiego zgromadzenia ustawodawczego, a socjal-demokraci ukraińscy — początkowo nieśmiało, później coraz śmielej — do ukraińskiego zgromadzenia ustawodawczego“. [1])

Rewolucja ukraińska już w tej chwili wstępowała na drogę bardzo niebezpieczną, powodując przewagę momentów socjalnych nad narodowo - politycznemi. Uchwalono niebywale długie rezolucje — przeważnie nierealne. Konstruktywny żywioł narodowy coraz bardziej się zarażał gangreną socjalistyczną, która dezorganizowała siłę i rozmach narodowy.

Moskiewszczyzna rozkładała się coraz bardziej, a kierownicy życia ukraińskiego ślepo podążali za elementami, pchającemi sprawę wyzwolenia Ukrainy do przepaści.

Dn. 16 — 18 lipca st. st. rosyjscy soc. - demokraci *bolszewicy* wyprowadzili na ulice Piotrogrodu oddziały robotnicze i wojskowe celem usunięcia rządu koalicyjnego i ujęcia władzy w swe ręce. Rozpoczęły się zaciekłe boje uliczne. Wreszcie ks. Lwow z resztą kadetów poszedł do dymisji. Lecz piotrogrodzka rada deputatów robotniczych i żołnierskich i teraz jeszcze bolszewików nie uznała i premjerem został „ulubieniec rewolucji“ A. Kierenskij.

---

[1]) *Chrystiuk*, op. cit. str. 106.

Rada Centr. najspokojniej wyczekiwała końca wypadków piotrogrodzkich zamiast rozpocząć „tworzenie własnego życia.“ Centralna Rada i Sekretarjat Generalny wierzyły wciąż w „demokrację“ moskiewską i czekały na jej decyzję w sprawach najbardziej palących. A masy niecierpliwiły się. 5000 „połubotkowców“ uparcie domagało się uznania ich za pułk ukraiński, nie chcąc wyruszyć na front — wbrew postanowieniom Centr. Rady i staraniom Sekret. Gen.

Podczas zaburzeń piotrogrodzkich uzbrojeni „połubotkowcy“ wyszli na ulice Kijowa, demonstrując przeciwko lojalności Centr. Rady. Aresztowali naczelnika milicji, zajęli komisarjaty milicji, zdemolowali prywatne mieszkanie naczelnika okręgu kijowskiego i zaciągnęli swe warty przy niektórych urzędach państwowych. Przestraszyli się tego niektórzy działacze ukraińscy oraz zlękła się demokracja moskiewska. Rozpoczęły się pertraktacje...

Później „połubotkowcy“ zostali otoczeni i rozbrojeni przez swoich (1 pułk ukr. i inn.); zabito przytem 3-ch kozaków... P.Chrystiuk pisze, że owo wystąpienie łatwo zostało zlikwidowane przez Sekretarjat Generalny, który nie zastanawiał się poważnie nad jego przyczynami. Wogóle sekretarze generalni, urzędując w swych gabinetach i wysłuchując różnych niepoważnych petentów, nie mieli czasu na sprawy ważniejsze, jak np. na wysłuchanie komisarza gubernjalnego, który przybył w bardzo ważnej i pilnej sprawie (D. Doroszenko, op. cit. str. 107).

Tymczasem włościanie konkretnie wysuwali swe żądania i wiedzieli, czego chcą. Np. powiatowy zjazd włościański powiatu kijowskiego (9 lipca) postanowił prosić Centr. Radę o pomoc w założeniu szkoły średniej w klasztorze Meżygorskim.

Ukr. partja radyk. - demokratyczna, idąc z duchem czasu, na konferencji w dn. 25.VI. st. st. przekształca się w partję „socjalistów - federalistów“, opowiadając się za wypłatą odszkodowania za ziemię zabraną na ukr. fundusz ziemski i deklarując, iż do swych celów będzie podążać „drogą ewolucyjną“.

Dn. 15 — 19 lipca odbył się *II Zjazd Ukr. Partji Socjal.-Rewolucjonistów*, na którym powzięto uchwałę w sprawie *socjalizacji ziemi*. Punkt 4 uchwał w sprawach narodowo-politycznych brzmi: „W chwili obecnej Ukr. Partja Soc.-Rew. uważa za niezbędne wymagać przetworzenia państwa rosyjskiego w federację równouprawnionych republik narodowo-terytorjalnych z zabezpieczeniem praw mniejszości narodowych, w ich granicach zamieszkujących. Co do Ukrainy — powinna ona przystąpić do federacji z innemi narodami, jako republika demokratyczna w swych granicach etnograficznych, niezależnie od współczesnej jej przynależności państwowej.“

Gdy Kierenskij, Cereteli i Tereszczenko wrócili do Piotrogrodu i przedłożyli rządowi projekt uchwał i II Uniwersał, ministrowie kadeci — Manuiłow, Szyngariow i Szachowskij — oświadczyli, że występują ze składu rządu, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za realizację autonomji ukraińskiej. Antyukraińsko nastrojona burżuazja rosyjska zaczęła podnosić głowę, a w nowym gabinecie nie było skutecznego obrońcy ugody, Ceretelego. Na takie właśnie okoliczności natrafiła delegacja Centr. Rady, wysłana do Piotrogrodu (Wynnyczenko, Baranowśkij i Rafes). Przez dłuższy czas nikt z delegacją nie chciał rozmawiać i dopiero 7.VIII odbyła się pierwsza narada z zastępcą premjera Niekrasowem przy udziale prawników bar. Nolde, Halperina i Barta. Bar. Nolde i Halperin odrazu oświadczyli, że statut, opracowany przez Centr. Radę „w dużej mierze wykracza poza ugodę zawartą w Kijowie, bo zakreśla już coś więcej, niż ustrój autonomiczno - federacyjny i że przez to wynika konieczność gruntownego przerobienia tego statutu lub napisania nowego...“

W. Wynnyczenko, nie doczekawszy końca tych mętnych rozmów, z niczem wrócił do Kijowa. Rząd Tymcz. przeszedł nad „statutem“ do porządku dziennego i 15 sierpnia przystąpił do rozważań nad „Instrukcją dla Sekretarjatu Generalnego“, opracowaną przez bar. Nolde i Halperina. Dn. 17 sierpnia Rząd Tymczasowy zatwierdził „*Tymczasową Instrukcję dla Generalnego Sekretarjatu Rządu Tymczasowego na Ukrainie.*“

(c. d. n.)

Iwan Kedryn

„Blady strach“

Kilka uwag o manii wielkości i prześladowania p. Jana Bobrzyńskiego

„Diło” z dn. 16 ub. m. przyniosło artykuł wstępny p. t. „Chroń nas, Boże, od przyjaciół”, czule zadedykowany p. J. Bobrzyńskiemu w Warszawie. Dając w najkrótszych zarysach przegląd tych ugrupowań publicystyki polskiej, które — bez względu na swe nastawienie polityczne — zajmują się kwestią ukraińską — „Diło” zgłosiło tezę, że najgorsi są ci „specy” od spraw ukraińskich, którzy „nie znając ukraińskości ani z książek, ani z autopsji, nałapawszy różnych myśli z drugiej i trzeciej ręki, nie mając żadnej koncepcji politycznej, w której ramach mieściłaby się kwestia ukraińska — „robią” „w kwestii ruskiej”, nie tylko nie przyczyniając się do krystalizacji światopoglądów, lecz pogłębiając chaos, panujący w społeczeństwie polskim pod względem znajomości i rozumienia problemu ukraińskiego w całości, a aktualnych sprzeczek polsko-ukraińskich w szczególe. Taka kategoria publicystów polskich jest najgorsza: jest gorsza od Grabskich i Rojków, i Giertychów, jest to bowiem grupa beznadziejnych chaotyków, tym nieprzyjemniejsza, że nie tylko nie wiadomo, czego oni chcą od Ukraińców i w stosunku do Ukraińców, lecz i po co się w ogóle wzięli do tego interesu”... A na czele takich przyjemniaczków „Diło” ośmieliło się postawić p. dra Jana Bobrzyńskiego, redaktora i wydawcę „Naszej Przyszłości”. Podawszy poglądy jegomościa na podstawie cytatów z jego artykułów, „Diło” doszło do konkluzji, że jest to „maluczki syn wielkiego ojca”, oraz — w związku z pogłoskami o „aktywizacji politycznej” p. B. — przestrzegło młodzież ukraińską, przebywającą na studiach w Warszawie, aby się nie kompromitowała kontaktami z p. Bobrzyńskim, wzgl. jego imprezami pseudo-politycznymi. P. Jan Bobrzyński wysłał na to do „Diła” lakoniczne sprostowanie, że nie zajmuje się łapaniem dusz młodzieńczych, lecz — widocznie przez zapomnienie — nie wspomniał, czy ma on co wspólnego z t. zw. Konfederacją Młodych, jakąś humorystyczną efemerydą polsko-mniejszościową w Warszawie. Natomiast w ostatnim nr. „Naszej Przyszłości” z maja b. r. kropnął sobie na 14 stron druku artykulik p. t. „Wściekłość i strach „Diła”. Ten to właśnie elaborat p. J. Bobrzyńskiego, który stanowi niejako je-

go *credo* w stosunku do kwestii ukraińskiej, dał asumpt do niniejszych wierszy: pomyślałem sobie, że ponieważ „Naszą Przyszłość” czytuje przecież jakieś grono Polaków, to nie zaszkodzi, jeśli ukaże się garść informacyj o istocie „bladego strachu”, który obleciał miliony Ukraińców, wzgl. ich publicystykę polityczną, na widok groźnej akcji p. Jana Bobrzyńskiego. I nie zaszkodzi może rozszyfrować nieco owe poglądy, odgrywające w stosunku do nieszczęsnych Ukraińców rolę smoka, straszącego niegrzeczne dzieci.

Na czym polega groza „akcji” p. Jana Bobrzyńskiego? *Na cierpliwości papieru.* Każdy zawodowy dziennikarz jest z natury rzeczy zasadniczym i śmiertelnym wrogiem wszelkich ograniczeń wolności prasy. Lecz równocześnie nikt tak często, jak my, zawodowcy pióra, nie zgrzyta zębami, myśląc o tym, że dotychczas nie wynaleziono takiego papieru drukarskiego, któryby automatycznie buntowałby się przeciw grafomańskim wypocinom mózgowym, na które nie ma kagańca. „Można ich nie czytać” — powie ktoś filozoficznie. Oczywiście, oczywiście — zazwyczaj nie są też czytane, względnie czytane są przez kategorię ludzi i liczebnie, i jakościowo nieszkodliwych. Lecz *są*, istnieją, figurują na papierze, bywają gratisowo przez radosnego twórcę rozsyłane i zanim spełnią swą zaszczytną misję (zależnie od jakości papieru) zawijania śledzi rodzą u czytelników mordercze instynkty i nienawiść do niejakiego p. Gutenberga, winowajcy tylu ludzkich udręk. Oto jest źródło „wściekłości i strachu”, odczuwanych nie tylko przez „Diło”, lecz — zdaje się — przez każdego przeciętnie inteligentnego czytelnika miłych wywodów p. Jana Bobrzyńskiego.

Czego ten człowiek nie potrafi wypisać! Jaki groch z kapustą, jakie soczyste śliwki w połączeniu z piwem, ogórkami i śmietaną! I jakie olbrzymie, niebotyczne wyobrażenie o swej własnej wartości jako polityka i publicysty, jakie pogardliwe traktowanie motłochu, nie rozumiejącego głębokich myśli tego męża stanu: ot, poprostu perły, rzucane pomiędzy świnie...

Nieznajomość rzeczy? „...Wprost przeciwnie: znam tę literaturę i prasę aż nadto dobrze, ale znam więcej, bo istotne, głębsze cele naszych ukrainizatorów w Małopolsce Wschodniej i gdzieindziej...” Na to zaś my, Ukraińcy, których „blady strach” obleciał, powiadamy: znajomość „głębszych celów” — to rzecz bardzo piękna, lecz po co zapuszczać się w głębiny, gdy ktoś na samej powierzchni nie może się utrzymać? Naprzykład: znajomość języka ukraińskiego — nie po to bynajmniej, aby brać udział w corocznych konkursach ukraińskiego „T-wa literatów i dziennikarzy”, lecz aby *czytać i rozumieć* — chociażby ze słownikiem w ręku, chociażby z kimś do pomocy — codzienną prasę ukraińską, a z niej przynajmniej ten artykuł, który odnosi się do własnej jego, p. Jana Bobrzyńskiego, osoby! Tymczasem p. J. Bobrzyński, rozanielony, że o nim „Diło” aż cały artykuł wypisało (dowód „wściekłości i strachu”), tłumacząc się rycerskością wobec swych przeciwników cały ten artykuł w „N. Przyszłości” umieścił, w swym zaś tłumaczeniu taką znajomość języka ukraińskiego wykazał: „*rozchristanyj*” — *rozchełstany, niechlujny* — u p. J. Bobrzyńskiego znaczy „*rozchrystusowany*” (!!), „*nisenitnycia*” — *głupstwo, nonsens,* znaczy u niego „*insynuacja*”, „*uriady*” — *rządy* — nagle zmieniły się na „*rzezie*” itp. itd. W jednym artykule „Diła”! Czy już na tej jednej podstawie Ukrainiec ma prawo twierdzić, że pomiędzy p. Janem Bobrzyńskim mówiącym tonem ogromnej pewności siebie a stroną ukraińską *muszą* istnieć tragikomiczne nieporozumienia, co najmniej takie nieporozumienia, jakie istnieją pomiędzy pojęciem „rozchełstany” a „rozchrystusowany”?!

Tragikomiczne nieporozumienie polega na tym, że p. Jan Bobrzyński, prawdopodobnie pomnąc, że ojciec jego, św. p. prof. Michał, był wybitnym historykiem, swe „teorie” wzgl. — przepraszam — „koncepcje” polityczne opiera na ciągłych wzmiankach historycznych, na odsyłaczach do historii, nie mając *zielonego pojęcia o historii Ukrainy,* ani tym bardziej o ukraińskiej historiografii, wliczając w to dzieła, traktujące o historii ukraińskiej w języku polskim. Oto p. Jan Bobrzyński choruje na manię prześladowczą na punkcie kozaków. W artykule jego mamy takie kwiatki: „chytre ukraińskie hajdamactwo”, „siczowo - ugodowo - polsko - ukraińskie status quo”, „ukraiński hajdamak”, „wyznawca legendy siczowej i krwawego noża”, „wulkan typu ukraińsko - hajdamackiego”, „adorator siczowej hajdamaczyzny”, „hajdamacko - siczowa narkoza”, „anarchia siczowo - hajdamacka”, „psychologia rozbójnicko - siczowa”, „zbójeckie tradycje siczowo - hajdamackie”, „dusza hajdamacka”, „*tak skazał batko Chmielnicki i jego atamany, potwierdził to swą pieczęcią Meternich i trzymają się tej zasady konwulsyjnie dzisiejsi adoratorzy tradycji zbójeckich wypraw mołojeckich na czajkach*”, „kto w Rosji zawojowywał i rzezał ludy — czy w pierwszym rzędzie nie ukraińscy kozacy?!”... itd. itp.

Zdaje się, że dosyć: nie tylko dla zwrócenia uwagi na wysoki poziom publicystyczny stylu tego męża stanu, stylu, wobec którego każdy czerwony brukowiec blednie ze wstydu, jak uczniak w obliczu mistrza, lecz i na jego głęboką wiedzę historyczną. Wszak zmieszanie w jednym tyglu kozaczyzny, Chmielniczyzny, hajdamaczyzny i kozaków rosyjskich to nie byle sztuka: nie byle kto potrafi jednym pociągnięciem pióra, tą samą frazeologię i tą samą charakterystyką przejechać się po trzech z górą stuleciach, od przełomu ww. XV i XVI aż do w. XIX-go, a może i roku 1936, bo przecież w roku ubiegłym uroczyście wskrzeszona została instytucja „czerwonych kozaków”.

„Ja mam dobrze wyrobiony i na dalszą metę dokładnie sprecyzowany program w sprawie rusko - ukraińskiej, który z konsekwencją, z coraz większą wyrazistością propaguję” — z właściwą sobie skromnością oświadcza p. Jan Bobrzyński i dodaje: „I to doprowadza szanowne „Diło” do szewskiej pasji, gdyż cała siła ukrainizatorów leżała od niepamiętnych czasów w chwiejności i bezprogramowości polskiej polityki”. Nie będziemy przekonywali p. J. Bobrzyńskiego, że „nie to” doprowadza „Diło” do szewskiej pasji, tylko to, że tacy, jak on, p. Bobrzyński, marnują swój talent: przecież będąc takim humorystą możnaby majątki zbijać. Bo „dokładnie sprecyzowany program” wygląda w ten sposób, że dąży on „do stopniowego wytworzenia pozytywnie myślącego „historycznego Rusina”, opartego ideowo o prastare szlachetne tradycje swego narodu, a więc zdolnego stać się odnowicielem swego własnego państwa i równorzędnym Polakowi współtwórcą wyżej wspomnianego mocarstwowego zespołu, którego konieczność w danych warunkach geograficznych stanowczo stwierdzam, ale którego formy bynajmniej nie przesądzam”, Ten typ dinozaurusowego „historycznego Rusina” ma wyglądać w ten sposób, że Ukraińcy, wzorując się na polskiej krakowskiej szkole stańczykowskiej powinni wytworzyć u siebie szkołę polityczną, która odrzuci wszystkie siczowo - kozacko-hajdamacko - rizuńskie tradycje i nawiąże do świetlanych dziejów księstwa kijowskiego z czasów przedmongolskich. „Potrzeba nam historycznego, prawdziwego Rusina, któryby traktował Chmielnickiego mniej — więcej tak, jak my Kostkę Napierskiego, a oparł się z dumą na tradycjach włodzimierskich tak, jak my na piastowskich”.

Jeśli ktoś utożsamia wzgl. pod jeden mianownik sprowadza i Bajdę Wiśniowieckiego z połowy w. XVI, i kozaczyznę, jako całą organizację wojskowo-rycerską i jako pewien okres historyczny, i epokę historycznej hetmańszczyzny (włączając w to oczywiście i bitwę pod Chocimem z Konaszewiczem Sahajdacznym oraz traktat hadziacki Wyhowskiego), i hajdamaczyznę już z 1734 r. wzgl. kolijowszczyznę z 1768, a dołącza do tego organizację wojsk kozackich już po zniszczeniu Siczy 1775, konkretnie dopiero w drugiej połowie XVIII w. —

to — przyznają Szanowni Czytelnicy — dyskusja staje się ogromnie trudna. Żądać dziś od Ukraińców, aby po prostu przekreślili trzy stulecia swej historii, aby traktowali *per non est*, wzgl. z błotem zmieszali cały olbrzymi ruch wyzwoleńczy nad Dnieprem, z własną ówczesną państwowością, z własnym ogromnym ówczesnym rozkwitem kultury — aby wszystkich hetmanów, a więc aż do Mazepy i Orlyka włącznie, ogłosić za rozbójników, nie mówiąc już o Siczy Zaporoskiej, w której — według p. J. Bobrzyńskiego — należy widzieć gniazdo opryszków — to, panie Bobrzyński, pretensja doprawdy trochę *za* dzika. Plwanie na cudzą historię, mieszanie z błotem jej i światłych i smutnych momentów, wzdieranie się z butami do tych dziedzin duszy, w których ukryty jest pietyzm w ogóle dla swej przeszłości narodowo-historycznej, a równocześnie deklamowanie o swej miłości dla narodu „rusko-ukraińskiego", a równocześnie jakoweś sztubackie wyrażanie się o „ukrainizatorach" (co p. Bobrzyński powiedziałby, gdyby — zamiast „Polaka" Ukraińcy widzieli w nim tylko „polonizatora"?!) — to są może maniery Zagłoby w w. XX-m, lecz nie maniery człowieka, mającego pretensje, aby go traktować w płaszczyźnie *politycznej.*

Bohdan Chmielnicki i Kostek Napierski! Przede wszystkim: w jakim świetle p. Jan Bobrzyński stawia Rzeczpospolitę XVII w., jej ówczesną siłę zbrojną i jej wodzów, jeśli Korsuń, Żółte Wody i Zbaraż mogły mieć miejsce przy — „Kostku Napierskim" na czele wojsk kozackich?! Następnie: samo to porównanie świadczy, że — jak wspominałem o tym wyżej — nie tylko historiografia w języku ukraińskim, odnosząca się do epoki Chmielnickiego, nie jest p. Bobrzyńskiemu znana, lecz nie czytał on ani Lipińskiego, ani nawet ostatnich prac prof. Górki, lecz całe jego w tym względzie wykształcenie historyczne sprowadza się do lektury. . „Ogniem i mieczem". Zaiste, długo p. Bobrzyński będzie czekał na „historycznego Rusina", który Bohdana Chmielnickiego, jednego z największych wodzów i organizatorów wojskowych w historii powszechnej, potężną, aczkolwiek tragiczną postać, która odwieczny dylemat ukraiński „Polska czy Rosja" starała się rozwiązać i mieczem, i dyplomacją — który tego hetmana ukraińskiego traktować będzie jak zbójnika!

Będzie to, niewątpliwie, rozczarowanie dla p. Bobrzyńskiego, który — wierzę w to — szczerze pragnąłby, aby Ukraińcy stali się narodem „Iwanów bez rodu, Iwanów bez ziemi". Bo pięknie to brzmi: „tradycje księstwa kijowskiego", lecz trudno doprawdy wymagać, aby w latach 30 XX st. naród odczuwał sentyment do tradycyj sprzed *ośmiuset* lat. Wszak księstwo kijowskie *faktycznie* przestało istnieć po krwawej rzezi Andrzeja Bogolubskiego w Kijowie 1169 roku. Którędyż przeciągnąć nić myśli politycznej do w. XIX?! Czy przez hajduków i półpanków?! Nie wiadomo też, co należy uczynić z okresem halicko - włodzimierskim, z okresem litewskim, następnie z kulturą Kijowa, odrodzoną właśnie za czasów hetmańszczyzny kozackiej? Co uczynić z tą światłą stroną nie tylko historii Ukrainy, lecz w ogóle świata chrześcijańskiego, gdy Ukraina, dzięki własnej, oryginalnej, silnej organizacji wojskowej i duchowi stepu, znienawidzonego przez takiego p. J. B., była faktycznym przedmurzem chrześcijaństwa i — tak jak Ukraina z czasów książęcych — ściągała na siebie i na swych barkach, swym orężem rozbijała potęgę niechrześcijańskiego Wschodu?! Co by się stało z Rzeczpospolitą, gdyby nie zasadnicze nastawienie Ukrainy kozackiej przeciw Turkom i Tatarom: nawet odstąpienie Chmielnickiego i Doroszenki od tej zasady nie było taką dla Polski groźbą, jak zupełna pustka w znaczeniu wojskowo - politycznym pomiędzy Rzeczpospolitą a basenem czarnomorskim. I gdy ktoś z Polaków chlubi się, że należy do szkoły historycznej, która przeprowadziła rewizję poglądów na wartość systemu w Polsce historycznej, znanego pod mianem szlachetczyzny, to powinien wiedzieć, że dalszym rozdziałem tej rewizji jest rewizja poglądów na rolę kozaczyzny na wschodzie Europy, na ówczesną politykę Rzeczypospolitej, która zamiast popierać ten ruch i pomagać do utworzenia państwa ukraińskiego, ograniczała go ekspansją kolonistyczną, która była w istocie tylko bonifikowaniem możnych jednostek, zwracała ostrze tego ruchu przeciw sobie. I że do tych dalszych rozdziałów rewizji poglądów należy rewizja poglądu na Chmielniccczyznę: nie jako na „chłopski bunt", tylko jako na żywiołowy ruch narodowo - społeczny, ruch, w którym obok momentów narodowych były momenty i socjalne, i religijne, silne, naturalne i — usprawiedliwione. Co się tyczy „zawojowywania i rzezania" ludów nierosyjskich przez kozaków ukraińskich, jako wojska rosyjskiego, to informacje p. Jana Bobrzyńskiego w dziedzinie historii Donu, Kubania i Tereku są tak samo wyczerpujące, jak znajomość dziejów kozaków Ukrainy hetmańskiej...

„Blady, piekielny strach" — obleciał „Diło", strach przed utratą prenumeratorów i czytelników, zwerbowanych przez p. Jana Bobrzyńskiego i nawróconych na łono „porządnych historycznych Rusinów". Nie jestem upoważniony do przemawiania w imieniu „Diła", lecz gdybym był jego wydawcą, to — miałbym głęboki, spokojny sen. Natomiast sen z oczu spędza strach o co innego: jak długo jeszcze polska myśl polityczna będzie otumaniana przez takich „publicystów", jak Tadeusz Gluziński czy inny Jan Bobrzyński, jak długo jeszcze będzie się łokciami w Polsce rozpierała *ignorantia maxima in rebus ucrainicis*, jak długo jeszcze analfabetyzm w sprawach ukraińskich będzie stawał na koturny i prawił morały?! Oto czego lękać się należy, oto przyczyna bladego strachu...

Wśród nowych książek

O wyprawie kijowskiej

Gen. Tadeusz Kutrzeba: Wyprawa kijowska 1920 roku. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, (str. 359 + 9 map).

Rok 1920 zajmuje w dziejach stosunków polsko - ukraińskich odosobnioną kartę zapisaną wspólnie przelaną krwią żołnierzy polskich i ukraińskich w walce z odwiecznie imperialistyczną Rosją.

W roku tym odbyła się wyprawa kijowska, fakt niezaprzeczalnie ważny, lecz, niestety, przez dłuższy czas dokładnie nieoświetlony. Dużo kwestyj, związanych z tą wyprawą, pozostało niewyjaśnionych, okrytych mgłą niepewności, co dawało możność ludziom mówiącym lub piszącym o tej wyprawie bądź nieświadomie, bądź też celowo przedstawiać ją w niewłaściwym świetle. Stąd wynikały zastrzeżenia do wyprawy kijowskiej ze strony polskiej i ukraińskiej.

Gdy pewna część społeczeństwa polskiego uważała w ogóle wyprawę kijowską za przykre nieporozumienie, zastrzeżenia ze strony ukraińskiej obracały się dookoła zagadnień natury

politycznej, a mianowicie: jaki cel miała Polska idąc na Kijów i jaki był stosunek rządu Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności Marszałka J. Piłsudskiego w r. 1920 do kwestii niepodległości Ukrainy.

Odpowiedzi na te pytania dotychczas nie moglibyśmy znaleźć, gdyż jak wyjaśnia gen. Kutrzeba „w tych sprawach polecił Marszałek Piłsudski dochowanie milczenia przez 10 — 15 lat“ [1]). Tym też tłumaczyć możemy, że dopiero po 17 latach zjawiła się naprawdę rewelacyjna oraz bardzo ciekawa praca gen. Tadeusza Kutrzeby p. t. „Wyprawa kijowska 1920 roku“. Praca ta jest przede wszystkim monografią wojskową o wyprawie kijowskiej, sprawy polityczne zaś zajmują tu poboczne miejsce. Są one rekonstruowaniem myśli i zamiarów Marszałka Piłsudskiego, gdyż „Marszałek Piłsudski decydował wyłącznie osobiście. Więc i decyzja wyprawy kijowskiej była jego osobistym dziełem. Jest to twór jego koncepcji strategicznej, połączonej z polityczną...“ [2])

„Nie doczekaliśmy się — niestety — osobistego opracowania działań na Ukrainie przez Marszałka Piłsudskiego. Dowiedzielibyśmy się, dlaczego operacje te były prowadzone, jakie były idee przewodnie natury politycznej, w jakim związku były operacje z zamierzeniami politycznymi Marszałka, a głównie z odrzuceniem propozycyj pokojowych Sowietów“ [3]).

Obecnie zrekonstruowanie zamierzeń Marszałka Piłsudskiego nie należy do rzeczy łatwych, mimo to wywody, jakie podaje nam gen. T. Kutrzeba w swojej pracy, nie budzą zastrzeżeń, gdyż jako uczestnik wyprawy kijowskiej opiera je na licznym materiale źródłowym.

Wywody te są bardzo ciekawe, którymi, pomijając sprawy czysto wojskowe, zajmiemy się w naszej recenzji. Na początku swej pracy autor podaje krótki, lecz prawdziwy i trafny opis przebiegu wypadków na Ukrainie od rewolucji 1917 roku do 1920 roku. Co do planu wojny Polski z Rosją, to taki istniał już na przełomie 1919/20 roku. Zrodził go odwieczny imperializm rosyjski, będący groźnym wrogiem zmartwychwstałej Polski.

„Zmartwychpowstała Polska winna się poza tym móc oprzeć o organizmy państwowe, również jak Polska zagrożone przez imperializm rosyjski i pragnące urządzić swoje życie narodowe bez nieproszonej pomocy Rosji. Takim państwem mogła być Ukraina, czyniąca od roku 1917 bohaterskie wysiłki zdobycia samodzielności państwowej“.

„Celem wojny z Rosją w ujęciu Piłsudskiego — tak mi się wydaje — mówi gen. T. Kutrzeba, było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji Republiki Ukraińskiej oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności w wewnętrzno - politycznym urządzeniu kraju“ [4]).

Więc dochodzimy do źródeł wyprawy kijowskiej, którymi były dla Polski: walka z Rosją, w której zamiary pokojowe Marszałek Piłsudski nie wierzył oraz pomoc wojskom ukraińskim w zebraniu ziem ukraińskich zajętych przez bolszewików i stworzenie na tych ziemiach niezależnej Ukrainy, osłabiając przez to znacznie potęgę Rosji, fakt bardzo ważny dla obu narodów — polskiego i ukraińskiego. Zatem widzimy, że nie sentyment Marszałka Piłsudskiego, nie jakieś ukrainofilstwo, lecz nakaz dziejowy, zwykła logika torowały drogę wspólnej wyprawie na Kijów.

Wyjaśnienie tych przyczyn, które spowodowały wyprawę kijowską, należy do najbardziej ważnych zagadnień, z których wypływają dalsze, jak stosunek Polski do dążenia narodu ukraińskiego do niepodległości swego Państwa. Wzajemne porozumienie dwóch Wodzów, Marszałka Piłsudskiego i Atamana Petlury, w sprawie wyprawy kijowskiej sprawiło, że w wyprawie tej wzięły udział wojska polskie i ukraińskie.

Mówi o tym gen. T. Kutrzeba w ten sposób: „Do osiągnięcia zwycięstwa militarnego w roku 1920 przyczyniło się wojskowe współdziałanie polsko - ukraińskie, a do utrwalenia pokoju przyczyniło się polityczne porozumienie Polski z suwerenną Ludową Republiką Ukraińską. Argumenty strategiczne — doraźne — i argumenty polityczne — trwałe — skłaniały do politycznego i wojskowego współdziałania polsko - ukraińskiego w roku 1920.“

„Z wojny roku 1920 miała wyjść istotnie niepodległa Polska i istotnie niepodległa Ukraina. Natomiast Rosja wyszłaby z wojny osłabiona terenowo i ludnościowo, mając na swym pograniczu południowo-zachodnim dwa nowe organizmy państwowe, opierające się imperializmowi rosyjskiemu: Polskę i Ukrainę Ludową.“ [5])

Na taki stan rzeczy dobrowolnie nigdyby się Rosja nie zgodziła. Nowego podziału Europy wschodniej można było dokonać jedynie siłą oręża. Słusznie więc stwierdza gen. T. Kutrzeba [6]), „że bez zwycięstwa wojskowego nie można było myśleć o jakichkolwiek zamiarach politycznych niezgodnych z zamiarami rosyjskimi“. Stąd też słusznie mówi gen. T. Kutrzeba: „że sojusz wojskowy z Ukrainą był w 1920 r. z punktu widzenia prowadzenia wojny dla Polski i Ukrainy faktem bardzo korzystnym“. [7])

Z punktu widzenia polskiego według gen. T. Kutrzeby: „powstanie państwa ukraińskiego jako narodowo samodzielnego organizmu państwowego leżało w strategicznym interesie Polski, zagrożonej w swym istnieniu przez zaborczość Rosji“. [8])

Widzimy więc, że interes państwowy Polski, jej interes wojskowy i polityczny w wyprawie kijowskiej nie tylko nie godził w interesy Ukrainy, lecz odwrotnie, był to wspólny interes Polski i Ukrainy, który zrozumieli obaj wielcy Wodzowie — Marszałek Piłsudski i Ataman Petlura. Stąd też zarzuty, jakie podnosiły się przeciw tej wyprawie, oparte są na złej woli lub nieświadomości. Zarzut z naszej ukraińskiej strony, że wojska polskie miały okupować na zawsze Ukrainę, uwalniając ją od bolszewików, nie ma żadnych podstaw. Jasną i niedwuznaczną odpowiedź na to daje nam rozkaz Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej z dnia 8 maja 1920 roku przytoczony przez gen. T. Kutrzebę w jego pracy: „W interesie polskim leży jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków z nowopowstałym państwem ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata, ale na miesiące. Im prędzej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie, im wcześniej wyjdą one na front, by dalej ziemię Ukrainy spod jarzma bolszewickiego uwalniać, w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy tarć i zadraśnięć, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty.“ [9])

Otóż stosunek Polski do niezależności politycznej Ukrainy był pozytywny. „Wojskowe zwycięstwo nie byłoby pełne i trwałe, gdyby nie doprowadziło do właściwego i — zdaniem Piłsudskiego i Petlury — sprawiedliwego układu politycznego na wschodzie Europy przez powstanie państwowo samodzielnej Ukrainy Ludowej.“ [10])

---

[1]) Gen. T. Kutrzeba: Wypr. kijowska 1920 roku, str. 8.
[2]) *Ibidem*, str. 225.
[3]) *Ibidem*, str. 225.
[4]) *Ibid.*, str. 39.
[5]) *Ibid.*, 227.
[6]) *Ibid.*, 247.
[7]) *Ibid.*, 79.
[8]) *Ibid.*, 78.
[9]) *Ibid.*, str. 57.
[10]) *Ibid.*, str. 247.

Niestety, wielkie plany 1920 roku nie zostały zrealizowane. Możemy z całą śmiałością twierdzić, że gdyby te plany zostały zrealizowane, mapa Europy wschodniej wyglądałaby inaczej. Na mapie tej rysowałaby się dużymi literami niezależna Ukraina. Gdy czytamy pracę gen. Kutrzeby o wyprawie kijowskiej powstaje przed nami wyprawa Karola XII na Ukrainę i bitwa Połtawska.

Między tymi wyprawami, naszym zdaniem, jest pewna analogia. Jak wyprawa Karola XII, tak i wyprawa kijowska miały na celu osłabienie Rosji i przyczynienie się do państwowej samodzielności Ukrainy, a więc te same cele strategiczne, wojskowe i polityczne, chociaż warunki tych wypraw były zgoła inne.

Przyszły historyk ukraiński, naszym zdaniem, należycie oceni znaczenie wyprawy kijowskiej w dziejach Ukrainy. Jak nikt obecnie nie zarzuca nic Mazepie za jego uczynek, odwrotnie, zyskał on wieczną sławę wśród narodu ukraińskiego, tak nie można czynić żadnych zarzutów Atamanowi Petlurze za jego udział w wyprawie kijowskiej.

Omawiając przyczyny niepowodzeń polskich na Ukrainie gen. T. Kutrzeba zalicza do nich: a) opóźnione zajęcie Kijowa, b) powolność w formowaniu Armii Ukraińskiej, c) porażkę 1 Armii Polskiej w maju 1920 r. i d) nierozegranie decydującej bitwy z armią konną Budiennego, niedocenienie skutków działania bojowego „konnej armii wschodu" oraz zagubiony rozkaz pod adresem III Armii generała Śmigłego-Rydza. Była jeszcze jedna przyczyna, o której gen. T. Kutrzeba nie mówi nic, a którą podkreśla Red. Wł. Bączkowski w artykule „Wyprawa kijowska"[11]) a mianowicie, destrukcyjna rola licznych kół ziemiaństwa polskiego na Ukrainie, „które w czasie wyprawy i potem stanowiły kadrę podiadków i kalumniatorów wyprawy".

„Nie popełnimy zbytniej przesady", mówi Red. Wł. Bączkowski, „jeśli powiemy, że błędna od wieków egoistyczna polityka identyfikowania racji Rzeczypospolitej Polskiej — z materialną i materialistyczną racją polskiego stanu posiadania na Wschodzie, legła przede wszystkim u źródeł niepowodzenia wyprawy kijowskiej". Wykorzystywali to bezwzględnie agitatorzy bolszewiccy, którzy tendencyjnie przedstawiali wyprawę kijowską, nastrajając chłopów ukraińskich przeciwko niej.

Wracając do dobrych stron wyprawy kijowskiej, należy podkreślić stosunek do tej wyprawy i do powstania niepodległej Ukrainy innych Państw zachodnich. Stosunek ten był w większości negatywny lub obojętny. Jedynie Marszałek Piłsudski genialnym umysłem zrozumiał grozę niebezpieczeństwa moskiewskiego i dążył do złamania potęgi rosyjskiej.

Wreszcie kilka słów o poglądach autora, świadczących o stosunku jego do Atamana Petlury i wojska ukraińskiego. Mówiąc o proklamacji przez Ukraińską Radę Narodową powstania zbrojnego przeciw hetmanowi Skoropadskiemu za jego politykę moskalofilską, powiada gen. T. Kutrzeba, że „ośrodkiem tego ruchu był ataman Symon Petlura. Socjalista i publicysta, był Petlura bożyszczem Ukrainy. Wyrósłszy w światopoglądzie rewolucyjnym, przeciwrosyjskim, stał się Petlura głównie wrogiem autokratycznego państwa rosyjskiego i dopiero w drodze ewolucji myślowej, jako wybitny patriota ukraiński, doszedł do przekonań nacjonalistycznych walcząc o niepodległość swej Ojczyzny."[12]) „Petlura reprezentował realne polityczne i wojskowe wartości. Jego program polityczny obejmował ponowne utworzenie rządu ukraińskiej republiki ludowej, która miała być politycznie niezależną od Rosji — czy to białej, czy czerwonej."[13])

Co do Armii Ukraińskiej, która brała udział w wyprawie kijowskiej, autor stwierdza, „że Polska nie zawiodła się w swej wierze w państwowe siły Ukrainy Ludowej..."[14]) ...„Wojska ukraińskie biły się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem w etnograficznie bodaj najczystszej części Polski, czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wojennego wykonywania powierzonych im zadań. W czasie konferencji pokojowej ataman Petlura wojował jeszcze poza granicami Polski, walcząc rozpaczliwie już nie o niepodległość Ukrainy, ale w obronie honoru swego oręża i przypominając światu o swym istnieniu."[15]).

Charakteryzując ogólnie pracę gen. T. Kutrzeby stwierdzić należy jej rzeczowe, poważne traktowanie wyprawy kijowskiej, a w stosunku do Ukraińców szczerość i obiektywizm. Jako pierwsza obszerna praca o tej wyprawie omawiająca jej genezę i przyczyny niepowodzenia zasługuje na specjalne podkreślenie. Ukazanie się pracy gen. T. Kutrzeby powinno się przyczynić do ogłoszenia prac przez ukraińskich uczestników wyprawy kijowskiej, by przyczynić się w ten sposób do pełnego oświetlenia tak ważnego w dziejach Polski i Ukrainy faktu historycznego.

Anatol Dublański.

[11]) „Biuletyn Polsko-Ukraiński", Nr. 20 (211).
[12]) „Wypr. kij.", str. 14.
[13]) *Ibid.*, str. 79.
[14]) *Ibid.*, str. 14.
[15]) *Ibid.*, str. 304.

Gramatyka łacińska

Lubomyrowycz Iwan: Łatyńska hramatyka dla serednich zahalno-oswitnich szkił z ukrajinśkoju mowoju nawczannia. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów. 1937. Str. 157. 3 nlb. Cena zł 3.—

Pragnąc zapobiec brakowi podręczników do przedmiotów ogólnych, który dawał się odczuć zdawna w gimnazjach z ukraińskim językiem nauczania, PWKS przystąpiło do publikacji szeregu oryginalnych i tłumaczonych podręczników dla tych szkół.

Po ogłoszonym przed kilku tygodniami przekładzie ukraińskim podręcznika chemii dr Turkiewicza otrzymaliśmy obecnie gramatykę łacińską — pracę oryginalną pedagoga ukraińskiego, dr Jana Lubomyrowycza.

Zarówno układ książki, jak i sposób jej opracowania, świadczą, że autor opierał się na najlepszych wzorach i umiał zastosować najnowsze metody nauczania języków starożytnych. Odda też ona niewątpliwie wielkie usługi w nauczaniu łaciny w szkołach z ukraińskim językiem nauczania.

Akcja PWKS, zmierzająca do zaopatrzenia tych szkół w podręczniki nowego typu, powinna spotkać się ze zrozumieniem i poparciem nauczycielstwa, od którego w wielkiej mierze zależy powodzenie, a tym samym i podstawy finansowe akcji. Dotychczas bowiem wydawanie podręczników ukraińskich, zwłaszcza dla szkół średnich, było przedsięwzięciem wybitnie deficytowym, co wpływało bardzo niekorzystnie na ich produkcję.

VARIA

Akademia ku czci Symona Petlury

Dnia 27 czerwca o godz. 8.15 w sali Związku Handlowców odbyła się uroczysta Akademia ku czci Symona Petlury, urządzona staraniem Ukraińskiego Komitetu Centralnego.

Na Akademii tej mgr. B. Olchiwśki wygłosił referat o S. Petlurze, chcąc go zebranym przedstawić w ten sposób, w jaki go czci i rozumie dzisiejsza młodzież ukraińska, która w czasie największych zmagań Atamana nie zdążyła jeszcze wyrosnąć z lat dziecięcych i siłą rzeczy nie mogła nawet w znikomej części uświadomić sobie ówczesnych wydarzeń.

Dziś jednak, mimo że od czasów wojny ukraińskiej i śmierci S. Petlury nie upłynęło wiele czasu, trzeba dobrze zdać sobie sprawę z historycznego tła, na którym wyrósł Petlura, aby z zupełną dokładnością ocenić jego wielkość i jego znaczenie dla dziejów Ukrainy. Trzeba dobrze wczuć się w psychikę tych czasów, na które przypadają pierwsze lata działalności Petlury, trzeba dobrze zgłębić podniety życia narodu ukraińskiego, jego cele i ideały, aby zrozumieć to jedno z najgłębszych i zarazem najtragiczniejszych przeobrażeń, jakiemu musiał ulec człowiek, aby ze skromnego, mało komu znanego dziennikarza wydźwignąć się na czoło narodu i wziąć na swe barki losy jego i pełną odpowiedzialność za śmierć tysięcy jego najlepszych synów.

A przecież były to lata, w których Ukraińcy w dwuwiekowej ciszy zapomnieli o bojach Mazepy i Orlika i nie potrafiliby już przelać krwi dla swojej sprawy. Nie wiedzieli, że razem z krwią dają swojej sprawie cechy najwyższego dobra wymagającego codziennej pracy i nieustannych poświęceń całych pokoleń.

Ojciec swemu synowi nie mógł nic więcej przekazać, prócz nazwiska i kawałka ziemi i tak gnuśniał naród w cieniu wielkiej, potężnej Rosji.

Brak tradycji zbrojnych walk o niepodległość pogłębiała jeszcze bezradność sytuacji, stosunek sfer inteligenckich do spraw narodowych. T. zw. działacze narodowi troszczyli się jedynie o ukraińską sztukę i naukę, zabawiali się w społecznikarstwo, a tymczasem inne narody i rządy państw innych zapominały powoli o Ukrainie i Ukraińcach, a przyzwyczajały się coraz bardziej do Małorusów i Małorusi.

Wśród szeregów tych ludzi, którzy się naprawdę mocno czuli związani ze sprawą Ukrainy i chcieliby i mogli poświęcić jej swoją sprawę i życie — szerzyli dezorientację rosyjscy socjaliści i rewolucjoniści. Za przyczyną przeróżnych gier i szachrajstw młodzież ukraińska szła ramię w ramię z Rosjanami i gorzej jeszcze, gdyż łączyła interes swego narodu z interesami politycznych grup rosyjskich i oceniała ważność sprawy ukraińskiej na tyle, na ile zakreślali ją prowodyrzy tych grup.

Nie mogła w takich warunkach zaistnieć idea walki o własne państwo i własny rząd, gdyż Ukraińcy wyładowywali swe siły i energię w walce z rządem rosyjskim, jako z instytucją szkodliwą w ogóle — nie mogli walczyć o własną armię, gdyż według ich mniemania wysokość sum wydatkowanych na uzbrojenie świadczyła jedynie o zacofaniu tych, którzy te sumy uchwalali.

Na czele tych mas albo nieświadomych swego przeznaczenia, albo — co gorsza, — do gruntu zdemoralizowanych i zdezorientowanych stanął Symon Petlura.

Stanął sam jeden, gdyż tych, co mogliby z nim współpracować, mogli go w chwilach zwątpienia podźwignąć, idąca burza zmiotła jak suche liście z drzewa. Stanął sam jeden mając przeciw sobie wielką potęgę militarną i tych, których w łonie narodu wychowała owa potęga.

Ci, co dawniej szli przeciw Rosji, przeciw rządowi i armii rosyjskiej, zwalczali teraz rządy Petlury, sprzeciwiali się rozszerzeniu budżetu wojskowego, łączyli się z rewolucjonistami ukraińskimi, umowę kwietniową nazwali zdradą.

Nie doprowadził Symon Petlura swego narodu tam, dokąd chciał doprowadzić, ale przebrnął z nim najtrudniejszy i najmozolniejszy etap i wysunął przed linię rozpoczętych walk dalekie placówki, a placówkom tych zostawił surowe rozkazy.

Wytrwanie na tych placówkach, wypełnienie tych rozkazów zadecyduje o jutrze Ukrainy.

Rozkazy te są krótkie i brzmią jednakowo dla wszystkich. Naród ukraiński musi żyć w wiecznym pogotowiu wojennym, musi dążyć do usamodzielnienia się, do zdobycia własnego rządu, ale to może nastąpić tylko drogą walki zbrojnej z odwiecznym wrogiem Ukrainy — z Rosją. Walka ta może rozstrzygnąć się na korzyść Ukrainy, ale wówczas, gdy Ukraina znajdzie sobie prawdziwych i bezinteresownych sojuszników.

Politycy ukraińscy muszą pamiętać, że częściej polityka musi ustępować strategii, niż strategia polityce.

Młodzi Ukraińcy w całej pełni rozumieją zostawiony przez wodza testament i dlatego mogą się nazwać dumnym mianem Petlurowców.

Akademia została zakończona częścią koncertową, na której program złożyły się pieśni solowe w wykonaniu znanego tenora ukraińskiego Dr. W. Tysiaka oraz występy chóru im. Łysenki pod batutą S. Sołohuba. Po uroczystości odśpiewano ukraiński Hymn Narodowy.

C.

„Ceterum censeo: Moscowiam delendam esse"

Ukazał się w „Dile" (25.V) artykuł poświęcony pamięci Wodza ukraińskiego, Symona Petlury. Mija właśnie 11 lat od dnia śmierci Naczelnika państwa ukraińskiego.

„Postać Symona Petlury dlatego jest tak wybitna, taka cenna i zawsze, zarówno za jego życia, jak i po tragicznej śmierci, taka atrakcyjna, ponieważ imię Petlury nie jest tylko przypomnieniem jakiegoś hasła, lecz mówi ono o idei, która jest politycznym drogowskazem narodu."

„Dopiero Symon Petlura stanowczo wobec wszystkich Ukraińców wysunął nakaz walki z Moskwą, walki, bez której pojęcie ukraińskiej państwowości w ogóle nie jest zrozumiałe, bez której wyraz „ukraińska idea państwowa" jest pustym dźwiękiem."

Symon Petlura jest synonimem zmagań antymoskiewskich, a wszechukraińska myśl polityczna uważa walkę z Moskwą za rzecz samą przez się zrozumiałą, i do tej walki dostosowuje inne wymagania ukraińskiej racji narodowej.

„I dlatego Moskale tak nienawidzili Symona Petlury. Dlatego tak go się bali. Dlatego tak groźny był dla potężnej rosyjskiej mocarstwowości ten skromny emigrant polityczny, który zajmował dwa małe pokoiki na czwartym piętrze w ubogiej dzielnicy paryskiej, dlatego nasłali na niego zabójcę."

Ale zabójstwo Wodza ukraińskiego tylko wzmocniło ideę, o którą walczył.

„Dziś idea ta przyświeca każdemu patriocie ukraińskiemu."

„Jak długo będzie silna Moskwa, tak długo nie będzie wolnej Ukrainy."

„Cień Petlury woła do Ukraińców: „...ceterum censeo Moscoviam delendam esse..."

Przegląd prasy ukraińskiej

„Niewyraźna sytuacja". „Diło" (20.V) w art. „Nadzwyczajna sesja sejmowa" m. inn. pisze:

„Niewyraźny charakter najbliższej sesji pozostaje w ścisłym związku z niejasnością sytuacji politycznej w państwie oraz niejasnością całego charakteru obecnego sejmu."

„Ciągłe dyskusje w czasopismach wszystkich literalnie kierunków nie tylko na temat istniejącej rzeczywistości, ale nawet na temat formalnych, zdawałoby się, niewzruszonych podwalin, są najlepszym dowodem, że olbrzymia większość obywateli państwa nie jest zadowolona z obecnego stanu rzeczy, że istnieje ferment, istnieje poszukiwanie wyjścia, którego ciągle jeszcze nie ma."

Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego zdaniem „Diła" jeszcze bardziej zaciemniło horyzont. Dawnego poglądu, że Ukraińcom nic do tego, jakie zmiany zachodzą w społeczeństwie polskim, aktywna polityka ukraińska musi zaniechać, okazało się bowiem, że społeczeństwo polskie na układ stosunków polsko - ukraińskich posiada większy wpływ niż się zdawało dawniej.

„Dziś trudno się zorientować, gdzie kończą się granice tego społeczeństwa polskiego, a zaczynają się granice aparatu rządowego, który ma i tworzyć, i realizować państwową politykę narodową, która przecież powinna zależeć nie tylko od interesów jednej narodowej grupy ludności, chociażby i rządzącej."

„Co oznacza — pisze „Diło" — mobilizacja całego „społeczeństwa" polskiego pod wojowniczymi antyukraińskimi hasłami, z propagowaniem — jak o tym niedawno pisał p. A. Bocheński — kulturkampfu, gdy w tym „społeczeństwie" biorą czynny udział ludzie z aparatu rządowego, co więcej, nawet niektórzy kierownicy urzędów administracyjnych..."

„Czy w ogóle w czasach obecnych, w maju 1937 r. obowiązuje jeszcze porozumienie z maja 1935 r., czy też jest to już data i koncepcja anachroniczna?"

„Normalizacyjna" praktyka w ciągu ostatnich dwu lat dała taką niezliczoną ilość przykładów, które zupełnie spaczają pojęcie normalizacji stosunków międzynarodowościowych, tak, że samo słowo „normalizacja" nabrało wprost nieprzyjemnego posmaku. Brzmi ono jak kpiny z Ukraińców oraz z ich chęci dążenia do jakiegoś porozumienia w bezpośrednich rozmowach ze stroną polską."

Pisząc o hecach antyukraińskich „Diło" woła:

„Nie widzieliśmy żadnej poważnej próby czynników rządowych przeciwdziałania tej antyukraińskiej psychozie, inspirowanej i podsycanej przez endeków, ucharakteryzowanych po większej części na sanacyjny kolor."

„Diło" pragnie, aby podczas sesji parlamentarnej została wyjaśniona sytuacja, oraz skarży się, że

„Pochód przeciwko ukraińskości przybiera na sile, nastroje mas ukraińskich radykalizują się."

„Diło" apeluje wreszcie do reprezentacji parlamentarnej, aby „użyła środków, by nadal znowu „nie szerzyło się bałamuctwo."

Zadania parlamentarne. Poseł dr St. Baran na łamach „Diła" (23.V) art. „Piętnaście minut" opisuje swoje refleksje na temat pierwszego posiedzenia sejmowego obecnej sesji nadzwyczajnej. Nic nowego swoim czytelnikom nie podaje, powtarza to, o czym już dawno pisała stołeczna prasa polska. Ciekawe jest tylko zakończenie artykułu, mówiące o zadaniach parlamentarnych przedstawicielstwa ukraińskiego.

„I u nas istnieje szereg spraw, które wymagają natychmiastowego poruszenia na arenie parlamentarnej. Taką sprawą jest przede wszystkim sprawa Chełmszczyzny, jej sprawy szkolne i cerkiewne, jak również zachowanie się tamtejszej administracji państwowej. Niesłychanym skandalem, który musi znaleźć swoje oświetlenie i publiczne osądzenie, jest obecny kurs antyukraiński i cała taktyka administratora apostolskiego, ks. dra Jakuba Medweckiego z Rymanowa oraz jego doradcy, ks. dra Józefa Sekierzyńskiego. Odpowiednie materiały są w posiadaniu sekretariatu generalnego UNDO. Należy je wykorzystać."

Mała rzecz, a duża kompromitacja. „Diło" (Nr. 106) przynosi sensacyjną wiadomość w artykule p. t. „Rosyjskie broszury niemieckiego ministerstwa propagandy. Do wiadomości ministra propagandy Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, dra Gebbelsa". Okazuje się, że do Redakcji ukraińskiego „Diła" nadesłano 3 egzemplarze 40 stronicowej broszury p. t. „*Riecz Adolfa Gitlera na zasiedanii Rejchstaga 30 janwaria 1937 goda*". Później przysłano aż 9 egzemplarzy broszury „*Tieoria i praktika bolszewizma. Riecz Ministra dra Gebbelsa na Kongriesie Nacionał - Socialisticzeskoj Raboczej Partii Germanii w g. Niurenbergie (Sientiabr' 1936 g.)*".

W ten oto sposób Niemcy, jak wynika z relacji „Diła", uprawiają swą agitację wśród Ukraińców. „Diło" z oburzeniem odrzuca ofertę niemiecką.

„Prosimy panów z niemieckiego ministerstwa propagandy nie obrażać nas, dziennika ukraińskiego, który nieugięcie stoi na platformie antykomunistycznej i walczy przeciwko okupacji rosyjskiej Ukrainy Naddnieprzańskiej, przez wysyłanie przemówień oficjalnych przedstawicieli III Rzeszy Niemieckiej w tłumaczeniu rosyjskim."

Jak widzimy, dra Gebbelsa spotkał we Lwowie duży afront. Przy sposobności wyszło też na jaw, jak Niemcy rozumieją w *praktyce* problemat ukraiński.

Nowa inteligencja wiejska. „Nasz Prapor" (21.V.) w art. „Nowa inteligencja wiejska i jej zadania" pisze:

„Proces tworzenia nowej inteligencji wiejskiej... można odnieść do czasów powojennych, ściśle mówiąc ostatniego piętnastolecia, gdy wieś ukraińska znalazła się w kręgu nowych idei, nowych poczynań, horyzontów nowej pracy, w zasięgu zupełnej przebudowy od kulturalnie biernego „proświtiaństwa" do świadomej, czynnej, wszechstronnej pracy."

„Proces ten odznacza się tym, że sama wieś, z własnej inicjatywy wysuwa pewną ilość aktywniejszych jednostek, które mając pewne uzdolnienia podejmują się samoczynnie prowadzić na wsi kulturalną lub ekonomiczną pracę. Jednak, aby należycie zrozumieć, na czym polega istota i znaczenie ukazania się na horyzoncie naszego życia narodowo-społecznego nowej warstwy społecznej, co w dotychczasowej naszej historii nie ma wielu podobnych sobie przykładów, trzeba rzucić okiem wstecz, jak pracowała nasza przedwojenna inteligencja i kto wówczas wypełniał jej szeregi."

„Nasz Prapor" stwierdza dalej, że monopol na prowadzenie akcji oświatowej na wsi przed wojną posiadali księża i ich dzieci, nauczyciele, adwokaci. Obecnie sytuacja zmienia się radykalnie.

„Do tej pracy garną się już i mieszczanie, chłopi i wszyscy, którzy choć trochę ciekawią się naszymi potrzebami kulturalnymi. Po naszych wsiach utworzyły się poważne koła pracowników oświatowych, którzy swoją pracą i nastawieniem do potrzeb naszego życia określili siebie również jak swoistą inteligencję wiejską."

O pomoc dla młodzieży akademickiej: „Diło" (22.V.) zamieszcza art. b. senatorki O. Kisilewskiej („Czy na alarmach ma się skończyć?"), w którym autorka nawołuje do natychmiastowej organizacji pomocy materialnej młodzieży akademickiej. Zachodzi obawa zmniejszenia się kadr ukraińskiej inteligencji. Wśród uczącej się młodzieży panuje straszna nędza, a o realnej pomocy dla niej nic nie słychać, prasa tym zagadnieniem również się nie interesuje.

Ze świata i z kraju

ZJAZD T-WA „SKAŁA".

Dn. 7.V. odbył się w Stanisławowie w obecności ks. biskupa Grz. Chomyszyna drugi z kolei doroczny Zjazd T-wa „Skała". Obecnych było 80 delegatów.

T-wo „Skała" posiada obecnie 289 czytelni oraz 14.280 członków. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, pierwsza z nich brzmi:

„T-wo „Skała" w Stanisławowie, założone przez przewielebnego ks. Grzegorza Chomyszyna, biskupa stanisławowskiego, w bardzo ciężkim dla naszej wiary i naszego narodu czasie koncentracyjnej ofensywy bezbożniczego bolszewizmu, pogańskiego nacjonalizmu oraz różnych erotycznych rujnujących sekt, ma za zadanie szerzenie i pogłębienie oświaty w duchu chrześcijańskim oraz wychowanie naszego narodu na zasadach moralnych kościoła katolickiego".

KONKURS UTWORÓW DRAMATYCZNYCH.

Rada T-wa literatów i dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie ogłosiła komunikat w sprawie wyniku konkursu na utwory dramatyczne.

Jury Konkursu wybrało dwa utwory: „Kyrka z Lolleo" — Juria Kosacza oraz „Mroczne dni" Eugeniusza Iwancewa. Po uzgodnieniu z autorami niektórych zmian, prace te mają być opublikowane.

PAMIĘCI ZMARŁEGO LITERATA.

Dnia 16.V. odbyła się w Winnikach k/Lwowa uroczystość poświęcenia pomnika na grobie pochowanego na miejscowym cmentarzu znanego działacza ukraińskiego i literata doby przedrewolucyjnej, dra Iwana Łypy. ś. p. Iwan Łypa pochodził z Odessy. W Winnikach osiadł jako emigrant polityczny po klęsce ukr. akcji wyzwoleńczej i tutaj życie zakończył. Obecnie syn jego, również znany literat ukraiński, ufundował pomnik. Rzeźbę wykonał artysta Kowerko. W uroczystości wzięło liczny udział miejscowe duchowieństwo gr.-katolickie z ks. dziekanem Hirniakiem na czele, przedstawiciele organizacyj oraz liczne zastępy miejscowego społeczeństwa ukraińskiego i gości ze Lwowa. Przemówienia okolicznościowe wygłosili ks. dziek. Hirniak, A. Petrenko w imieniu T-wa Emigrantów oraz dr K. Koberski — T-wa literatów i dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie.

SEN. SOUKUP KURATOREM SZKÓŁ UKRAIŃSKICH.

Przewodniczący Senatu czechosłowackiego sen. Soukup został obrany prezesem Kuratorium T-wa pomocy ukraińskim szkołom w Czechosłowacji. Wiadomość tę podaje ostatni numer tygodnika „Ukrainśkyj Tyždeń" (24.V).

NOWA POWIEŚĆ UŁASA SAMCZUKA.

Ukazała się w Czerniowcach nowa książka p. t. „Kułak" znakomitego pisarza ukraińskiego Ułasa Samczuka, autora słynnego „Wołynia". Jest to powieść ze współczesnego życia ukraińskiego.

Oł. B. w „Ukrainśkich Wistiach" w ten oto sposób pisze o nowej powieści Samczuka:

„Kułak" miejscami przypomina „Przedwiośnie" Żeromskiego, i to nie tylko treścią, ale i formą. Samczuk, jak i Żeromski, rozbija „szklane pałace". Pod względem formalnym powieść Samczuka posiada tę wadę, że jest pomyślana jako wielkie dzieło, powieść o charakterze społecznym, obejmuje całą dobę, porusza niezliczoną ilość problematów, ale w większej części przeprowadza jako opowiadanie, a nie jako powieść. Utworowi brak koncentracji, ponieważ autor pragnął powiedzieć wszystko, co widział, co wie, przeżył i przemyślał"...

Krytyk zwraca uwagę na to, że Ułas Samczuk po mistrzowsku przedstawia psychikę chłopów i dzieci, natomiast jest bezradny w przedstawianiu typów inteligenckich, typów bardziej złożonych.

„Powieść „Kułak" jest poważna, bardzo poważna i ciekawa, ale Samczuk najlepiej maluje obrazy pogodne, jasne, w których choć trochę jest światła, słońca. Może dlatego właśnie „Wołyń" jest utworem lepszym, niż „Kułak".

JESZCZE W SPRAWIE PROCESU UKRAIŃSKIEGO W CZERNIOWCACH.

Z inicjatywy zarządu tow. Ukraińskyj Narodnyj Dim w Czerniowcach odbyło się w dniu 11 maja br. posiedzenie prawie wszystkich organizacyj ukraińskich w Czerniowcach, które potępiło karygodny czyn gwizdania podczas śpiewania hymnu królewskiego na uroczystościach szewczenkowskich.

Rezolucje tę wysłano władzom wojskowym, cywilnym i policji w Czerniowcach. Podpisały ją następujące organizacje ukraińskie: 1) Ukraińskyj Narodnyj Dim, 2) Ruska Besida, 3) Żinocza Hromada, 4) Mironosyci, 5) Bukowynskyj Kobzar, 6) Sekcja Dramatyczna Kobzara, 7) Ukraińska Szkoła, 8) Mieszczańska Czytelnia, 9) Ukraińska Narodna Knyhozbirnia, 10) Czornomore, 11) Zaporoże, 12) Dowbusz, 13) Mazepa, 14) Redakcja Czas, 15) Miszczańskyj Chor. (S. W.).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*